

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

22 X 1989

Nr 37 (1432) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

## KREDYT ZAUFANIA

### Rozmowa z Janem Nowakiem Jeziorańskim



od lewej: J.N.Jeziorański, M.Morawski, J.Plotrowski

fol. St.Fredro-Boniecki

**Bogusław Sonik:** *Jak w kilku zdaniach mógłby Pan podsumować swoje wrażenia z wrześniowego pobytu w Polsce?*

**Jan Nowak Jeziorański:** Przyszłość Polski zależy przede wszystkim od społeczeństwa polskiego. Społeczeństwa, które jest w tej chwili w rozpaczliwej sytuacji, myślę o sytuacji gospodarczej. Musi ono dać temu rządowi dostatecznie długi kredyt zaufania. Żaden rząd, żeby się składał z geniuszów nie wypełni garnków z dnia na dzień, nie spowoduje z dnia na dzień poprawy, musi być gorzej zanim stanie się lepiej.

Ponieważ ten rząd nie może dzisiaj nikogo zmusić do dyscypliny pracy, wszystko zależy od tego czy świat pracy w Polsce zrozumie, że nie może się nabrać na fałszywe inflacyjne złotówki, które będzie próbował oferować pan Alfred Miodowicz. Uważam, że tym taranem, który ma rozbić rząd Mazowieckiego i przywrócić z powrotem dyktaturę nonsensu, mają być związki zawodowe Miodowicza, które będą wzywały do strajków, pełnej indeksacji, do eskalacji żądań i do rozkręcenia inflacji, w takiej skali żeby wszystko

doprowadzić do chaosu, a wtedy jak powiedział w gronie zaufanych Miodowicz sam Wałęsa będzie prosił, żeby Jaruzelski wprowadził stan wyjątkowy.

Na to odpowiedzią może być tylko masowe przechodzenie ludzi z tychże związków zawodowych z powrotem do NSZZ Solidarność, żeby ludzie typu Miodowicza, którzy po trupie Polski chcą realizować swoje osobiste ambicje, stali się generałami bez wojska.

**B.S.:** *Jak Pan widzi szansę naszego kraju na wyźwignięcie się z obecnego kryzysu? Czy aparat PZPR potrafi się przekształcić w urzędników służących państwu?*

**J.N.J.:** Rząd Mazowieckiego ma trzech najważniejszych wrogów. Pierwszym jest inflacja i pogarszająca się sytuacja gospodarcza. Przeciętny człowiek, z którym rozmawiałem mówił: *dla nas istnieje już tylko jeden program społeczny i gospodarczy - co dać żonie i dzieciom do jedzenia jutro.*

Wrogiem numer dwa jest czas, każdy dzień jest darowany, rząd musi wygrać z czasem. Trzecim wrogiem będzie beton partyjny, obecny zarówno w OPZZ i w SB trochę w wojsku. To są ludzie, którzy nie mają żadnego względu dla interesu Polski, oni chcą za wszelką cenę bronić swoich przywilejów, chcą odzyskać władzę, to ich tylko obchodzi. Oni się wyżywią, a że społeczeństwo może to przypłacić głodem, to ich nic nie obchodzi. Są to ludzie cyniczni.

Ale nie można tą oceną obejmować wszystkich, w moim przekonaniu przyszłość polskiego eksperymentu będzie zależeć od tego czy tak jak w roku 80 kiedy milion członków partii ją opuściło, stanie się dzisiaj. Wówczas Solidarność tak jak to bywa na wojnie nie strzelała do przeciwników, którzy przechodzili na jej stronę i to samo musi się stać dziś.

Ja mam wrażenie, że jeżeli rząd usunie kilku najgorszych wojewodów, i z każdego resortu najgorszych urzędników, a reszcie powie, no teraz wszystko zależy od was, to nomenklatura przejdzie na stronę tego rządu.

**dokończenie na str. 2**

■ W Urzędzie Rady Ministrów sekretarzem stanu do spraw terenowej administracji państwowej został prof. Jerzy Kołodziejski. Był on od roku 1979 wojewodą gdańskim, do czasu złożenia rezygnacji w 1982 roku. Podsekretarzem stanu - sekretarzem rady Ministrów został dr Jerzy Ciemniowski, podsekretarzem stanu - sekretarzem Komitetu Ekonomicznego RM został dr Alfred Bieć. Natomiast sekretarzem stanu w MSZ został dotychczasowy wiceminister tego resortu Bolesław Kulski (PZPR).

■ W Warszawie podpisano umowę w sprawie handlu oraz współpracy handlowej i gospodarczej między Polską i EWG. EWG reprezentowali Ronald Dumas, przewodniczący Rady Ministrów EWG, minister spraw zagranicznych Francji oraz F. Andriessen, wiceprzewodniczący Komisji EWG.

■ Prezydent USA G. Bush zwiększył o 50 mln. dolarów pomoc żywnościową dla Polski.

■ Ponad pięćdziesięciu funkcjonariuszy Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich ogłosiło list otwarty do premiera Tadeusza Mazowieckiego, w którym wyrażają pełne poparcie i lojalność, informując jednocześnie o złożeniu legitymacji partyjnych. Sygnatariusze listu domagają się między innymi całkowitego odpolitycznienia służby milicji i całkowitego oddzielenia MO od Służby Bezpieczeństwa.

■ Po raz pierwszy w dziejach PZPR na salę obrad plenum KC wpuszczono dziennikarzy zachodnich.

■ Rumuńskie służby graniczne pobiły dotkliwie grupę polskich turystów. Polacy w skutek odniesionych obrażeń znaleźli się w szpitalu w Budapeszcie. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało w tej sprawie do władz rumuńskich kategorię protest domagając się wyjaśnienia sytuacji. Odpowiedź Rumunów jest co najmniej arogancka.

■ Romuald Daniel Szczawiński, właściciel firm o profilu mechaniki precyzyjnej, zadeklarował sumę 1 mld zł. i 10 tys. dolarów na budowę zakładu, którego cały dochód byłby przeznaczony na wakacje dla dzieci. W tym roku z braku pieniędzy nie wyjechało na wakacje około 3,5 miliona dzieci i był to bezpośredni powód decyzji R.D. Szczawińskiego.

■ Biskupi polscy wydali ostatnio oświadczenie, w którym zwracają się do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o rozważę, cierpliwość i zaufanie dla rządu premiera T. Mazowieckiego w tak trudnym ekonomicznie ale i pełnym nadziei momencie naszej historii.

dokończenie ze str. 1

Myślę, że dużą szansą tego rządu będzie fakt, iż niedługo partia przestanie być jakąkolwiek liczącą się siłą polityczną.

Pierwszą jaskółką tego może być oświadczenie 50 milicjantów w Piekarach, którzy stwierdzili, iż nie chcą już służyć partii lecz narodowi. W bezpieczeństwie jest więcej kapitanów Hodyszów (współpracował z Solidarnością) a w armii więcej kapitanów Kuklińskich, nie należy odpisywać na straty nikogo, bo nigdy nie wiadomo w kim odezwie się polska struna.

Od tego będzie zależało dużo, Solidarność nie ma przecież własnej kadry, nie może wyrzucić wszystkich urzędników, bo nie miałyby kim ich zastąpić.

**B.S.:** Czy nie czuje się Pan zawiedziony bardzo ostrożnym stanowiskiem Zachodu w stosunku do zachodzących w Polsce zmian? Myślę tu szczególnie o wstrzeźliwości w gospodarczej pomocy Polsce?

**J.N.J.:** Na Zachodzie panuje przekonanie, że rząd Mazowieckiego będzie zmieciony z powierzchni przez falę strajków, a może nawet rozruchów w ciągu kilku miesięcy.

Stąd jest ta ostrożność, która o wiele bardziej zaznacza się w stosunku do Polski niż do Węgier. Twierdzi się, że etos pracy na Węgrzech nie został zniszczony, natomiast w Polsce został całkowicie podważony.

Mnie się wydaje, że nie będzie trudno przekonać Amerykanów, iż społeczeństwo polskie ma specyficzne właściwości, i to są doświadczenia całego mojego życia, obok wielkich zalet ma swoje słabości. Wszystko będzie zależało od tego czy zalety wezmą górę nad słabościami.

Moim zdaniem jeżeli Zachód potrafi dopomóc Mazowieckiemu we wznieceniu jakiejś iskry nadziei, to ten naród wydobędzie z siebie bardzo wiele, ja go widziałem w różnych sytuacjach, wiem że on gotów jest do zrywów, do niezwykłego entuzjazmu, nieprawdopodobnej energii i najdalej posuniętych oświeceń, więc mnie się wydaje, że tę ostrożność pokona samo społeczeństwo polskie swoim zachowaniem. I na to liczę.

**B.S.:** Masowa ucieczka Niemców z NRD stawia na nowo pod dyskusję kwestię zjednoczenia Niemiec. Co to może oznaczać w przyszłości dla Polski, jakimi

priorytetami powinna się kierować polityka polska?

**J.N.J.:** Będę mówił we własnym imieniu. Należę do narodu, który sam był podzielony przez 123 lata i wołał przez ten czas do sumienia świata o prawo do zjednoczenia. Dlatego ja uważam, że nie wolno odmawiać Niemcom prawa do zjednoczenia, bo byłby to z naszej strony dualizm moralny, oni mają takie samo prawo do zjednoczenia jak my. I w moim przekonaniu Niemcy się zjednoczą, czy się tego obawiamy czy nie to to się stanie. I musimy się z tym liczyć, reszta będzie zależała od samych Niemców, bardziej niż od nas.

Ja jestem przeciwnikiem teorii odwiecznych i śmiertelnych wrogów. Uważam, że kontynuowanie nienawiści tylko uniemożliwi w przyszłości prowadzenie rozsądnej polityki. Jeżeli Niemcy zjednoczone będą wielką potęgą, która pomaga światu, służy wyzwoleniu raczej niż wysuwaniu terytorialnych rozszczeń, pragnie narzucać jakieś jednostronne rozwiązania, to wtedy Niemcy będą miały dużą siłę atrakcyjną w stosunku do Polski. Moim zdaniem Polska może znaleźć się w niemieckiej sferze wpływów na warunkach, które będą dla niej do przyjęcia. Bo Niemcy są tak wielką potęgą gospodarczą, że mogą Polskę postawić na nogi.

Jeżeli Niemcy zjednoczone pójdą po linii swoich dawnych błędów i będą starały się prowadzić rewindykację terytorialną, odbierać Polsce jej ziemie zachodnie to wtedy oczywiście Polska będzie musiała szukać porozumienia ze wschodnim sąsiadem i będzie musiała schronić się pod jego skrzydła, to znaczy stworzy taką sytuację, żeby odebrać Rosji jakąkolwiek pokusę porozumiewania się z Niemcami.

Co się wyłoni nie wiem, przeżyłem w Niemczech 24 lata i nauczyłem się, że nie należy ich traktować *en bloc* jako jedną wielką masę ludzką, znalazłem tam wielu wrogów i bardzo wielu prawdziwych przyjaciół, którzy pragną tego by te stosunki ułożyły się w przyszłości na podstawie uznania obecnego stanu terytorialnego i uszanowania ze strony Niemiec suwerenności Polski. Miejmy nadzieję, że w tym kierunku to pójdzie.

Paryż, wrzesień 1989

Rozmawiał Bogusław SONIK



# LITURGIA SŁOWA

29 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 18, 1-8

## PIERWSZE CZYTANIE

Wj 17, 8-13

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Amalekici przybyli, aby walczyć z Izraelitami w Refidim. Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego: *Wybierz sobie mężów i wyruszysz z nimi na walkę z Amalekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z laską Boga w ręku.* Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył na walkę z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry.

Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron i Chur podparli zaś jego ręce, jeden z jednej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były jego ręce stale wzniesione wysoko. I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza.

## DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 3, 14 - 4,2

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najdroższy:

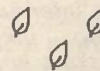
Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pismo święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.

Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził i żywych i umarłych, i na jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz.

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: *W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: "Obroń mnie przed moim przeciwnikiem". Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: "Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadreptała mnie".*

I Pan dodał: *Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?*



**UPÓR.** Upór Mojżesza, który wznosi ręce do Boga. Upór wymagany od Tymoteusza, który ma *nastawać w porę*. Upór wybranych przez Boga którzy *dniem i nocą wołają do Niego*. Ten upór nie jest rezultatem zwykłego wysiłku moralnego. Jest owocem głębokiej pewności: Bóg nie zostawia nas z naszymi nieszczęściami czy w naszej nieświadomości; On chce naszego życia w pełni. Jest to zatem zagadnienie wiary. I dlatego też Ewangelia kończy się słowami: *Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?*

Bóg jest bezsilny, nie może nam pomóc, jeśli nie znajduje w nas gruntu *zaczepienia*, współdziałania: naszej wiary. Nasza wiara jest częstką Przymierza, a nie ma płodności bez przymierza. Aby cokolwiek mogło się narodzić trzeba być we dwoje.

**DWA OBRAZY BOGA.** Trzecie czytanie zawiera pozorną sprzeczność. Na początku Jezus mówi, że Bóg nie ma nic wspólnego ze źle nastawionym do ludzi sędzią, który znużony naprzykrzaniem się wdowy zmienia zdanie. Bóg gotowy jest *wziąć w obronę; prędko i nie będzie zwlekał*. A jednak Jezus mówi o tych którzy *dniem i nocą wołają do Niego*, co sugerowałoby oczekiwanie, wytrwałość (patrz Pierwsze Czytanie).

Trzeba z tego wyciągnąć wniosek, że działanie Boga jest bezustanną odpowiedzią na bezustanną modlitwę, nawet jeśli ta nasza bezustanna modlitwa jest wynikiem działania Boga w nas. Przyjmować bez ustanku modlitwę, którą Bóg ciągle

nam daje; i otrzymywać w każdym momencie owoce modlitwy.

Tym owocem jest nasza wiara w aktualnym działaniu Boga, wbrew wszelkim pozorom, że jest inaczej. Odpowiedź Boga jest już obecna, ale w tym co niewidzialne. Jest ona postrzegana jedynie przez wiarę, która wspiera modlitwę.

**WIARA NA ZIEMI.** Chciałoby się użyć czasu terazniejszego przy słowach Ewangelii: *gdy przyjdzie Syn Człowieczy*. Chrystus jest tym, który przyjdzie, ale jest również i tym, który przychodzi w każdym momencie. Jego przyjście ostateczne będzie momentem objawienia w pełnym świetle wszystkiego tego, co przeżyliśmy w ciemnościach. Historii naszej wiary i historii naszej nieufności. Czy znajdzie On wiarę w naszym życiu?

Pierwsze czytanie pozwala nam zrozumieć, że nie chodzi tutaj tylko i wyłącznie o naszą wiarę indywidualną. Kiedy opadają omdlałe ramiona Mojżesza, kiedy upada nasza wiara, możemy liczyć na moc wiary naszych braci. Jeden sprawiedliwy, jeden wierzący w mieście, na ziemi i Boża sprawiedliwość będzie miała punkt oparcia. Dla naszego zbawienia. Otóż jest na ziemi to ciało, które Chrystus ofiarował: lud Boży, nośnik wiary. Na nim możemy się oprzeć.

tłum. A.Ż.

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Więcej niż 2/3 mieszkańców globu jest niechrześcijan. Ludność świata przekroczyła już o wiele milionów 5 miliardów mieszkańców. Dokonano statystyk, które w przybliżeniu podają liczby wiernych poszczególnych religii. I tak: chrześcijan jest 1 619 100 000 (z tego 864 379 000 katolików); muzułmanów: 858 000 000; hindusów: 676 mln.; konfucjonistów: 317 mln.; buddystów: 309 mln.; żydów: 18 mln.; siksów: 16,5 mln.; bez religii: 820 mln. Biorąc pod uwagę kontynenty, procent katolików w odniesieniu do ludności wynosi: Azja - 2,5%, Ameryka - 63,3%, Europa - 39,9%, Afryka - 13,0%, Oceania - 26,4%. Razem na świecie katolicy stanowią 17,5% ludności świata.

□ Oto tekst komunikatu kard. Johanna Willebrandsa, przewodniczącego Komisji Kościoła katolickiego dla kontaktów z judaizmem, a opublikowanego dnia 19 września br.: *Komisja Stolicy Apostolskiej dla relacji z judaizmem przyjęła z satysfakcją komunikat opublikowany 6 września 1989 roku przez Jego Eksceleńcję ks. Biskupa Henryka Muszyńskiego, przewodniczącego Komisji Episkopatu Polskiego dla dialogu z judaizmem. Wyrażona intencja przystąpienia do wybudowania centrum informacji, spotkania, dialogu, modlitwy, jakie przewiduje deklaracja genewska z lutego 1987 roku, została przyjęta pozytywnie, ponieważ Stolica Apostolska jest przekonana, że takie centrum może przyczynić się w sposób znaczący do rozwoju dobrych relacji między chrześcijanami a żydami. Ojciec św. w swoim przemówieniu do wspólnoty żydowskiej w Wiedniu 24 czerwca 1988 roku wyraził nadzieję, że takie centrum może wydać obfite owoce i służyć jako przykład dla innych narodów. Modlitwa i ukryte życie Karmelitanek, których klasztor będzie w jakiś sposób w sercu tego centrum, przyczynią się w sposób decydujący do osiągnięcia celu. By podtrzymać realizację tego projektu ważnego lecz kosztownego Stolica Apostolska, gotowa jest wnieść swą własną część finansową.*

□ Dnia 12 października zebrało się w Rzymie na swe 7 symposium grono biskupów europejskich, którzy w ciągu 5 dni dyskutowali nad tematem *nowej ewangelizacji w Europie*. Szczególnie rozważano problemy związane z narodziem i śmiercią człowieka, jako nowego wyzwania ewangelizacyjnego.

□ W Paryżu otwarto trzeci dom formacyjny dla przyszłych księży diecezji paryskiej: dom Saint-Aignan, na ulicy Cloître Notre-Dame, zostanie dołączony do dwóch poprzednich, którymi były: Saint-Denis du Saint-Sacrement i Saint Severin, utworzonych wcześniej przez

## ORĘDZIE JANA PAWŁA II NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY

### (fragmenty)

W orędziu tym chciałbym podkreślić przede wszystkim konieczność i wartość obecności w młodych wspólnotach chrześcijańskich, kleru autochtonicznego.

Rozkwit autochtonicznego kleru jest na chwałę misjonarzy, którzy z cierpliwym i wytrwałym uporem, często aż do męczeństwa, pracowali i trudzili się aby uformować nowe wspólnoty chrześcijańskie.

Wraz z Soborem Watykańskim II nastąpiła nowa pora dla zawsze fascynującej historii działalności misyjnej. Od momentu, kiedy Kościół jest misyjny w swojej naturze, a każdy Kościół lokalny jest powołany do odtwarzania w sobie obrazu Kościoła uniwersalnego, młode Kościoły są zachęcane do rzeczywistego uczestnictwa w uniwersalnej misji Kościoła i wysyłania, one z kolei, misjonarzy, którzy będą mogli głosić Ewangelię na całej ziemi, mimo że same odczuwają bark księży.

W tym roku obchodzimy setną rocznicę założenia Dzieła Papieskiego św. Piotra Apostoła. Ta główna inicjatywa misyjna zrodziła się z miłości i poświęcenia dwóch kobiet Stephanie i Jeanne Bigard, matki i córki.

Iskra zapłonęła dzięki listowi biskupa Nagasaki, mons. Cousin. 1 czerwca 1889

roku pisał on do pań Bigard, które były już jego dobrodziejkami i współpracowniczkami, że zmuszony jest odmówić wstąpienia do seminarium młodym, którzy chcieli zostać księżmi, jako że brakuje mu dostatecznych środków do ich kształcenia. Panie Bigard odczytały w tym liście wezwanie woli Boga, wezwanie które w radykalny sposób zmieniło ich życie. Stały się odtąd niestrudzone w poszukiwaniu i wyprasaniu pomocy na rzecz kandydatów do kapłaństwa, którzy w krajach misyjnych pukali, coraz liczniejsi, do drzwi seminariów.

W sto lat po swoim założeniu Dzieło Papieskie św. Piotra Apostoła zachowuje niezmienną wartość w ostatecznej perspektywie: *uwrażliwienie ludu chrześcijańskiego na problem kształcenia kleru lokalnego w Kościołach Misyjnych i zachęcanie do współpracy w przygotowaniu do kapłaństwa poprzez pomoc duchową i materialną*. (Statut Papieskich Dzieł Misyjnych, 15).

Dzieło Papieskie św. Piotra Apostoła, które pragnę polecić w tym orędziu, szeroko przyczyniło się do rozkwitu kleru lokalnego i w dalszym ciągu odgrywa ważną rolę dzięki pomocy, jaką ofaruje w tym celu, aby w młodych Kościołach seminaria, centra kształcenia i centra studiów wyższych mogły przyjąć i przygotować w odpowiedni sposób powołania miejscowe do zadań apostołskich.

## JAKO POSŁANI

1. Z racji tygodnia misyjnego trzeba byśmy wszyscy, członkowie Kościoła, ożywili, w sobie świadomość naszego posłania. W Kościele bowiem żyjemy jako posłani.

Kościół jest tą przedziwną tajemnicą, w której miłość i życie Ojca Syna i Ducha Świętego są zupełnie bezinteresownym darem dla tych, którzy narodzili się z wody i Ducha Św. (przez chrzest) i zostali wezwani do przeżywania komunii z Bogiem, a także do wyrażania i przekazywania w świecie tej jedności z Trójjedynym Bogiem. (por. *Christifideles laici*, nr 8). W tym papieskim określeniu tajemnicy Kościoła zawarta jest istota Kościoła a także podstawowa misja, wyrażona już przez Sobór Watykański II, bycia w Chrystusie niejako sakramen-

tem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego. (*Lumen gentium*, nr 1). Są tu zawarte fascynujące prawdy:

- wezwania do pełni życia w Bogu teraz i na całą wieczność;
- życia w jedności z wszystkimi ludźmi, dzięki Komunii jaką jest Chrystus, łączący nas z Ojcem w Duchu Świętym i nas pomiędzy sobą;
- jako wspólnota wierzących w Chrystusa i zjednoczona z Nim, mamy być wobec każdego człowieka na ziemi znakiem widzialnym Boga, który chce zjednoczenia z Sobą całego rodzaju ludzkiego.

Tę Dobrą Nowinę Chrystus nakazał przekazywać wszystkim: *Idźcie na cały*

świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata. Stąd jak pisał już Paweł VI: Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwie powołanie Kościoła (Evangelii nuntiandi, nr 14).

2. Powyższe rozumienie Kościoła i Jego misji zakłada moją egzystencjalną odpowiedź, bym osobiście czuł się posłanym. Gdybyśmy szukali przykładu obrazującego taką chrześcijańską dojrzałość misyjną, to godna polecenia byłaby medytacja fragmentu Dziejów Apostolskich: *Przeszli Frygię i krainę galacką, ponieważ Duch Święty zabronił im głosić słowo Boże w Azji. Przybyli do Myzji, próbowali przejść do Bitynii, ale Duch Jezusa nie pozwolił im* (Dz.Ap.16,6-7). Paweł i jego towarzysze układają pewne plany, według nich najlepsze, ale Duch Święty ma mimo to inne, o wiele bardziej dalekosiężne plany. Plan przeciwko planowi! Tylko ten chrześcijanin, który w wyniku modlitewnego obcowania i zażyłości z Duchem Jezusa, zdolny jest usłyszeć, że w konkretnej sytuacji winien zrezygnować ze swego na rzecz planu Bożego, tylko ten byłby dojrzałym chrześcijaninem i misjonarzem.

Dojrzałość chrześcijańska nie sprowadza się wyłącznie do problemu ukształtowania własnego sumienia w oparciu o jakieś pozornie chrześcijańskie zasady. Sumienie bowiem jest w takim stopniu podstawą naszego postępowania moralnego, w jakim należy do naszej ludzkiej natury, ale równocześnie i w takim stopniu, w jakim winno być wrażliwe na Ducha Chrystusa, który sprawuje rządy w nas. Duch ten nie pozwala, by go rozlano jak wino do butelek i zakorkowano raz na zawsze, by mu nadano kształt sztywnych zasad. Jedynie ciągle świeże, aktywne słuchanie daje nam szansę usłyszenia, a może i zrozumienia Ducha. Jest to uwarunkowane bezgraniczną gotowością na przyjmowanie pouczeń. Im bardziej jesteśmy posłuszni wolnemu Duchowi Chrystusa, tym większe mamy prawo do uznania siebie za chrześcijan wolnych i dojrzałych.

By uformować w sobie to nadprzyrodzone posłuszeństwo Chrystusowi, trzeba prosić Boga o najgłębsze przeżycie śmierci Chrystusa na krzyżu. Jedynie bowiem w ten sposób możemy doświadczyć *mocy przyszłego wieku*, to znaczy owych wiecznych, nieśmiertelnych mocy, dzięki którym chrześcijanin winien rozróżniać rzeczy ziemskie, rządzić nimi i nad nimi panować. *Moce* te nie przysługują nam z natury rzeczy, ale zostały nam dane do dyspozycji, możemy się w nie *przyoblec*

jak w nowe ciało; możemy wniknąć w nie i utożsamić się z nimi. Ten proces Pismo św. nazywa *przyobleczeniem się w Chrystusa, przyobleczeniem w nowego człowieka*. Gdybyśmy czynili to, czego chce człowiek odnowiony w Jezusie, wówczas byłibyśmy wolni i dojrzałi. Ale dopóki żyjemy na ziemi, wolność ta ma charakter służby. Owocem tej służby jest *uświęcenie, a końcem tego - życie wieczne* (Rz.6,22). Takie wypełnione dobrowolną służbą Bogu życie w posłannictwie można nazwać *życiem w posłannictwie*. Aby otrzymać dar takiego życia, należy się oddać posłannictwu raz na zawsze. Tylko takie bowiem zaangażowanie jest podstawą umożliwiającą studcze otrzymywanie wciąż nowych i nieoczekiwanych zadań. *Panie, co chcesz, bym uczynił?* - oto właściwa postawa sługi, by wypełnić swe zadania. Siły bowiem, dzięki którym żyje, nie pochodzą z tego świata, lecz z *przyszłego wieku*, a zrodzony w nim *nowy człowiek* żyje dzięki aktowi wiary (skierowanej do Chrystusa), nadziei (dotyczącej nierozpoznanej jeszcze przyszłości), miłości (rezygnującej ze swego, a skierowanej w stronę Boga i bliźniego). Wieczna żywotność tego potrójnego aktu utrzymuje służbę w stanie ciągłej gotowości do wymarszu, ciągłego odwoływania się (to znaczy powrotu) do Boga.

To posłuszeństwo Duchowi Chrystusowi ma także wymiar kościelny. Duch Święty bowiem rozdziela swe łaski w Kościele, stosownie do potrzeb całego organizmu. Św. Paweł nazywa to *miarą wyznaczoną w wierze* (Rz.12,3-6). Z chrześcijańskiego punktu widzenia "miara" wyznaczonego mi posłannictwa nie ma swej przyczyny we mnie; muszę ją przyjąć jako wielkość z góry określoną i to syanowi przejaw podstawowego *posłuszeństwa kościelnego*.

W pracy misyjnej często dyskutuje się o uwzględnieniu okoliczności czasu czy duchowej struktury nowoczesnego człowieka, a nieraz stawiane jest pytanie: czego żąda od nas Chrystus. Dlatego tak często powstają własne koncepcje posłannictwa, w imię których odrzuca się nieraz najważniejsze dla życia chrześcijańskiego części Pisma św., jeśli one nie są zgodne z głoszoną nowoczesną koncepcją.

Obecny tydzień misyjny wyculił nas na wsłuchiwanie się w głos Chrystusa, żyjącego we mnie i w Kościele, byśmy świadomie i radośniej rozumieli przez Kogo jesteśmy posłani.

ks. Wacław SZUBERT

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

kardynała Lustiger. Ten nowo otwarty dom przyjmować będzie seminarzystów pierwszego roku.

□ Pierwszy biskup dla katolików ukraińskich w Polsce został konsekrowany 16 września w Częstochowie przez kardynała Lubachivski. Nowy biskup Jan Martyniak, mający 50 lat, został biskupem dla 400 000 katolików ukraińskich rytu bizantyjskiego mieszkających w Polsce. Urodzony na Ukrainie, został mianowany biskupem pomocniczym kardynała Glempa, który pozostał biskupem ordynariuszem dla grekokatolików mieszkających w Polsce.

□ Państwo węgierskie jest gotowe nawiązać na nowo relacje dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, przerwane od 1945 roku. Premier rządu węgierskiego Miklos Nem skierował list do kardynała Casaroli, sekretarza stanu w Watykanie w tej sprawie, wspominając także zapowiedzianą na 1991 rok wizytę Papieża na Węgrzech. Ocenia się, że 70% z 10,7 milionów mieszkańców Węgier, to katolicy.

□ Ks. Prymas Polski przełożył zaplanowaną na koniec września podróż duszpasterską do USA, z powodu *okoliczności nie sprzyjających pożytkowi duszpasterskiemu*.

□ W Telszach (na Litwie) otwarto nowe katolickie seminarium duchowne. Na pierwszy rok studiów przyjęto 23 studentów. Do tej pory na Litwie było tylko seminarium w Kownie, kształcące księży katolickich.

□ W dniach 9 i 10 września br. odbyło się na Jasnej Górze w Częstochowie spotkanie przedstawicieli klubów katolickich (KIK), na którym powołano Porozumienie Klubów. Zadaniem Porozumienia będzie koordynacja działania ruchu klubowego oraz wypracowanie w miarę potrzeby wspólnego stanowiska w istotnych sprawach publicznych. Głównym celem ruchu pozostaje nadal praca wychowawczo-formacyjna. W chwili obecnej działa w tym ruchu 58 klubów, które dzięki swym oddziałom istnieją w 97 miastach. Przedstawiciele KIK uchwalili następujące oświadczenie: *Zebrani w Częstochowie przedstawiciele Klubów Inteligencji Katolickiej uznają wielką wagę włączenia się katolików świeckich w ruch Komitetów Obywatelskich i jego współtworzenie. Uważamy, że Komitety są właściwym miejscem działań zmierzających do upodmiotowienia społeczeństwa poprzez wypracowanie struktur i przygotowywanie działaczy przyszłych samorządów terytorialnych, pracowniczych, środowiskowych i innych.*

# PO OFICJALNYM UNIEWAŻNIENIU

## O pakcie Ribbentrop-Mołotow (II)



Stalin i Mołotow

Jeśli pochylić się uważnie nad ogłoszonym w *Trybunie Ludu* z 24-25.05.br dokumentem *Geneza i początek II wojny światowej*, wypracowanym przez radziecko-polską komisję historyków partyjnych, to nietrudno dostrzec, że wprowadzone tam deformacje przeszłości dotyczą nie tylko bezpośredniej polityki Stalina, lecz również postępowania innych państw w okresie bezpośrednio poprzedzającym II wojnę światową.

Prawdziwa przyczyna tych zniekształceń jest oczywiście taka sama - chodzi o przedstawienie polityki mocarstw europejskich w ten sposób, aby usprawiedliwić poczynania Stalina. Najlepiej widać to na przykładzie wzmianki o Wielkiej Brytanii. Niepowodzenie rozmów angielsko-niemieckich z lata 1939 roku autorzy słusznie tłumaczą niewiarą Londynu w oferowaną przez III Rzeszę gwarancję całości Imperium. Dodają jednak, że *Londyn nie chciał pozbawić się wpływu na politykę państw europejskich*.

To też prawda, lecz czyż niechęć Wielkiej Brytanii do odizolowania się od spraw Kontynentu, która spowodowała, że przez ponad rok Anglia samotnie walczyła z III Rzeszą, walnie przyczyniając się do utworzenia koalicji antyhitlerowskiej, można skwitować krótkim zdaniem, sugerującym *brudne cele i motywy polityki Albionu*? Czy w zdaniu tym nie pobrzmiwają - zapewne przepisane ze źródeł radzieckich sprzed pół wieku - tęsknoty za porzuceniem przez Londyn spraw Kontynentu i za perspektywą radziecko-niemieckiego podziału Europy?

Pewne jest bowiem, że gdyby nie krytykowana w memoriale historyków partyjnych polityka Wielkiej Brytanii II wojna miałyby zupełnie inny przebieg i najpewniej trwałyby znacznie dłużej. Zorientowana na Rosję optyka autorów elaboratu uniemożliwia dostrzeżenie tej prostej prawdy.

Za nieporozumienie uznać trzeba sformułowanie o *krzysie zaufania* między Francją i Anglią z jednej, a ZSRR z drugiej strony w ostatnich tygodniach przed początkiem II wojny światowej. Zaufania tego nie było wcześniej, toteż trudno mówić o krzysie czegoś, czego nie ma. Dla stylu omawianego dokumentu, odległego od wymaganej w opracowaniach historycznych precyzji, charakterystyczna jest też wzmianka o postanowieniach konferencji angielsko-francuskiej w Abbeville.

Autorzy piszą, że powzięte tam ustalenia *mogły być znane rządowi radzieckiemu*. Otóż do ich obowiązków należało

stwierdzenie, czy rzeczywiście tak było, czy nie i w zależności od odpowiedzi kontynuować wywód. Natomiast w opublikowanej wersji dokumentu znów pomieszeniu uległa optyka ówczesnych polityków z poglądem dzisiejszych historyków, przy czym tym pierwszym przypisuje się bez dowodu wiedzę tych drugich. W podobnej roli pojawia się w dokumencie data podpisania przez Hitlera dyrektywy do *Fall Weiss* (plan ataku na Polskę). Autorzy wzmiankę o tym fakcie wplatają w swe wywody, nie wyjaśniając, czy ówczasie wiedziano w Moskwie o tym fakcie.

Sprawa ma duże znaczenie. Jeśli bowiem odpowiedź byłaby twierdząca, to datę początku bezpośredniej współpracy ZSRR z III Rzeszą należałoby znacznie przesunąć w przód. Jeśli zaś przecząca, to nieuzasadnione jest wprowadzenie tej informacji jako czynnika wyjaśniającego późniejsze postępowanie Stalina. Skoro bowiem nie wiedział on o czymś, to naturalnie nie mógł reagować na ten fakt. Znowu optyka historyka przypisana została politykowi sprzed pół wieku.

O ile przywołane powyżej kwestie mają charakter błędów warsztatowych w zakresie historii i z tego powodu mniej obruszają ogół czytelników, o tyle pozostałe nieścisłości zawarte w opracowaniu wzbudzają gwałtowny sprzeciw. Wymieńmy najważniejsze z nich. Jedynie w pisanym ex post elaboracie historyków może pojawić się stwierdzenie, że ZSRR był zainteresowany silnym oporem Polaków przeciw Niemcom w 1939 roku. Jak wiemy, Stalin walnie się przyczynił do osłabienia tego oporu.

Jeśli zaś autorom dokumentu chodziło o skomentowanie tego prostego faktu, że ZSRR włączył się do wojny przeciwko Polsce dopiero 17 września, gdy los kampanii jeśli nie był przesądzony, to w każdym razie obrona została poważnie zachwiana, wówczas należało bardziej precyzyjnie to sformułować, a nade wszystko dowieść, że Stalin traktował pakt Ribbentrop-Mołotow od samego początku jako krok przejściowy, licząc się z wybuchem wojny radziecko-niemieckiej. Większość świadectw przemawia przeciwko takiemu przypuszczeniu.

Za dowód złej wiary autorów należy przyjąć umieszczenie w omawianym dokumencie stwierdzenia, iż ZSRR proponował Rzeczypospolitej pomoc materialną, która to oferta upadła *wskutek szybkiego rozwoju wydarzeń*. Nie chodzi nawet o to, że propozycja taka nie padła. Jej umieszczenie w kontekście wydarzeń Września dezinformuje czytelnika, który gotów jest to stwierdzenie wziąć na serio. Wtedy zaś przebieg wydarzeń sprzed 50 lat przestaje być zrozumiały.

Podobną rolę pełni w elaboracie informacja o celowym spowolnieniu marszu Armii Czerwonej w głąb ziem polskich, aby ułatwić rządowi i Naczelnemu Wodzowi ewakuację do Rumunii. Stwierdzenie to obliczone jest na wywołanie u czytelnika podziwu dla wspaniałomyślności Stalina. Prawdą jest natomiast, że szczegółowy przebieg marszu wojsk radzieckich przez ziemie polskie nie jest znany i wymaga dalszych badań.

Szczególnie wiele kontrowersji wzbudziła wzmianka o reakcji ludności tych ziem II Rzeczypospolitej, na które wkroczyła Armia Radziecka, na ten fakt. W dokumencie stwierdzono, że społeczeństwo polskie krok ten przyjęło z *bólem* (chyba zbyt

słabe określenie) i dało wyraz swej wrożej reakcji na ten fakt. Jednocześnie ludność ukraińska i białoruska zamieszkująca tę część Polski powitała z zadowoleniem Armię Czerwoną. Zwróćmy uwagę, że w tym wypadku historycy radzieccy - wbrew doktrynie - uznali prymat kryterium narodowościowego ponad innymi, z klasowym włącznie.

Uwrażliwiony na problematykę narodowościową historyk, Jerzy Tomaszewski (*Polityka* nr 26/1989), zwrócił uwagę, że podziały były bardziej skomplikowane. Wspomniał, że wcale liczni Ukraińcy, Białorusini oraz Żydzi (o których w omawianym dokumencie w ogóle się nie wspomina) obawiali się zniesienia własności prywatnej, a zwłaszcza kolektywizacji. Z pewnością do wkraczającej Armii Czerwonej niezyczliwie było nastawione duchowieństwo wszystkich wyznań i obrządków, gdyż musiało się liczyć z przymusowym forsowaniem ateizacji na radziecką modłę.

Niejeden z członków mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej obawiał się też stalinowskiej walki ze wszelkimi przejawami odrębności kulturalnej, prowadzonej pod hasłem likwidacji nacjonalizmów. W sumie więc uwagi J. Tomaszewskiego skomplikowały obraz, lecz w istocie zastąpiły tylko jeden schemat drugim, bardziej złożonym. Do rzeczywistej wiedzy na temat reakcji ludności ziem zabużańskich na wkroczenie Armii Czerwonej wciąż brak podstawowego elementu - proporcji ilościowych między zwolennikami poszczególnych postaw.

Wysoce niezadowolająca ocena dokumentu opracowanego przez partyjnych historyków ZSRR i PRL nakazuje oczekiwać oficjalnych sprostowań pomieszczonych tam twierdzeń i przekonuje, że autorzy elaboratu nie wyzwolili się z myślenia w sposób charakterystyczny dla epoki stalinowskiej. Obserwując radziecką pieriestrojkę i przemiany w innych krajach komunistycznych zauważa się bowiem bez trudu, że tamtejsze reżimy najłatwiej rezygnują z ideologii i współtworzącej ją własnej wizji przeszłości.

W Lublinie zdemontowano pomnik B. Bieruta, w Budapeszcie manifestacyjnie pochowano Imre Nagy'ą, w ZSRR ujawnia się coraz więcej cmentarzyk ofiar NKWD. Znacznie trudniej reformy naruszają struktury państwa, wojsko i policję oraz gospodarkę. Jeśli jednak nawet w sferze ideologii w epoce Gorbaczowa możliwe było opublikowanie tak nieprawdziwego opracowania ze wszystkich sił broniącego Stalina, to łatwo zrozumieć, jak silne są jeszcze pozostałości minionych dziesięcioleci w ZSRR i państwach obozu.

Ksawery DZIERŻANOWSKI

#### LISTA STRAT

*Katyń Kozielsk Ostaszków Starobielsk  
wiele rodzin do dziś nie może zamieszkać w tej rozpaczliwej  
potwierdzonej londyńskiej liście  
są przy nich resztki świadectw  
medalik fotografia papierośnica*

*z kulą w głowie świadczą przeciw kłamliwym wyrokom  
po drugiej stronie ciszy*

ks. Jerzy Czarnota

## POWRÓT DO KAPITALIZMU I POWRÓT DO POLSKI

Prasa wierna nomenklaturze zdaje się już oficjalnie dostrzegać, że realsocjalizm to, jak mówił warszawski dowcip, *ciemna droga od kapitalizmu do kapitalizmu*. Przeczytałem gdzieś, że ważną przeszkodą w szybkim powrocie do kapitalizmu będzie w Polsce lat dziewięćdziesiątych właściwy Polakom *gospodarczy egalitaryzm*. Nie dodano, iż był on umiejętnie zaszczerpiony przez komunistów w ciągu wielu lat.

Hasło *niech wszyscy n i e m a j ą p o r ó w n o* wyraża dającą się często zauważyć nienawiść grupy tych, którym się powiedło: prywatnych przedsiębiorców. Nie można powiedzieć, by była to grupa obdarzana szacunkiem w takim stopniu, w jakim na to zasługuje.

Pamięta się natomiast, że prowadzenie interesu wiązało się w Polsce z etycznym (łapówki, paserstwo, oszustwa podatkowe), a niekiedy także politycznym kompromisem. Nie mam zamiaru lekceważyć tej argumentacji, ale czy wielokrotnie samo życie w PRL nie było kompromisem?

W rozważaniach niezwykle istotnego dla nas obecnie problemu masowej emigracji trzeba na serio rozważyć czynnik ekonomiczny. Wiadomo już, że pomoc z Zachodu będzie znikoma. Natomiast możliwe są duże inwestycje. Muszą się jednak znaleźć ludzie, którzy będą umieli zainwestowanym kapitałem obracać. Musi też zostać spełniony najważniejszy warunek: trzeba udzielić odpowiednich gwarancji prawnych, a przede wszystkim stworzyć przekonanie, że prawo nie zmieni się w krótkim czasie na niekorzyść inwestora.

Dobrze by było, gdyby w sprawę tę zaangażowały się poza rządem i parlamentem także autorytety emigracyjne. Myślę, że spełnienie tego warunku może doprowadzić do tego, że wielu Polaków z Zachodu zdecyduje się na inwestycje w Polsce lub nawet na powrót do kraju.

Przekonywanie ich tylko argumentami patriotycznymi nie ma jednak sensu i po pewnym czasie musi się zamienić w paplaninę. Ludziom, którzy ciężko pracowali na Zachodzie, kraj musi zapewnić - przy takiej samej pracy - porównywalne dochody i warunki życia. Musi także zapewnić szacunek na miarę ich osiągnięć.

Tylko wtedy możemy się spodziewać ze strony Polaków, którzy wybrali Zachód - powrotów w liczbie ważnej dla całego społeczeństwa, napływu kapitału, doświadczeń i myśli technicznej.

AS

# METAFIZYCZNY PRZEWODNIK PO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W krakowskim społecznym Instytucie Wydawniczym *Znak* na początku tego roku ukazał się nowy tomik poezji księdza Janusza St. Pasierba, który z powołaniem duchownego łączy od dawna literackie powołanie poety i eseisty (między innymi wydał w paryskiej oficynie pallotynów zbiór esejów *Światło i sól*) oraz pracę naukową historyka sztuki.

Jego ostatnia książka, *Doświadczenie ziemi*, jest poetyckim dziennikiem pobytu autora w Ziemi Świętej. Siedemdziesiąt stron druku zaledwie, sto pięćdziesiąt wierszy, przeważnie facynujących zwięzłością, składa się na zapis tego niezwykłego doświadczenia, obcowania z Ziemią, której wyjątkowość polega przede wszystkim na tym, że konkretna teraźniejszość, chaotyczna i zgiełkliwa, styka się tu nieustannie ze śladami Chrystusa, z rzeczywistością Pisma świętego, ze sferą wieczności, należącą do Boga.

Poetycki notes księdza Pasierba można czytać jak osobliwy przewodnik, który zawiera co prawda opisy miejsc, zabytków, krajobrazów, fauny i flory, ale uzupełnia je metafizyczną refleksją o wzajemnej relacji Boga i człowieka. Powtarzające się wielokrotnie obrazy pejzażu kamienistego, pustynnego i jałowego, podsumowuje na przykład dwuwersowa miniatura:

*oschłość posunięta aż do okrucieństwa  
ta ziemi ma niszczyć fałszywą nadzieję*

W tym metafizycznym przewodniku, ilustrowanym zresztą fotogramami znakomitego krakowskiego artysty Adama Bujaka, znalazło się również wiele scen uchwyconych na ulicy czy w synagodze, anegdota i obrazki z życia codziennego Izraela, pełnego narodowościowych zakłóceń i paradoksów. W miejscu Nawiedzenia, Ein Karem, na podwórzu domu Elżbiety jasnowłosa dziewczyna w mundurze pilnuje sterty automatycznych pistoletów, w dolinie Gehenny arabscy chłopcy grają w piłkę, na Polu Krwi, Hakjeldama, stoi przystanek autobusowy.

Pokomplikowana historia współczesna zdaje się odsuwać na plan dalszy historię świętych zdarzeń, ale tylko pozornie, bo wieczna rzeczywistość Ewangelii odżywa nie tylko w pamięci pielgrzyma, ale i na łamach codziennych gazet:

*stabat mater  
na fotografii  
pod czerwonym murem więzienia  
stoi matka murzyńskiego poety Benjamina*

*Molaise  
powieszono dziś rano  
stoi jak Anna matka Lowy  
jak Maria Matka Jezusa  
tak samo*

W tę świętą historię, która nadaje sakralny wymiar każdemu cierpieniu, wpisana została także martyrologia Żydów, przejmująco, bez zbędnego słowa:

*ziemio w drutach kolczastych  
głowo w cierniowej koronie*

Ten motyw martyrologiczny pojawia się w licznych utworach, między innymi w pięknym wierszu *Obudź się harfo*, gdzie obraz strun harfy Dawidowej nakłada się na obraz szprych koła wozu, wywołającego cięta z getta, czy w *drogach krzyżowych*, gdzie etapy tragedii żydowskiego narodu, upamiętnione w jerozolimskim instytucie Yad Vashem, tworzą drugą drogę krzyżową, której jedną ze stacji stał się powojenny pogrom w Kielcach, haniebna plama polskich dziejów.

Zamiast głosu w dyskusji o polskim antysemityzmie i skomplikowanych stosunkach polsko-żydowskich w tomiku księdza Pasierba wystarczy kilka wierszy, co przypominają, jak splatały się losy obydwu narodów, przywołując bezpowrotnie odeszłe postacie Żydów polskich, chasydów, *małopolskie Jeruzalem*, a obok nich inny wiersz, *państwo Izrael*, który powstanie izraelskiej państwowości kojarzy z odrodzeniem niepodległej Polski w roku 1918. Zresztą tragiczna strona polskiego doświadczenia historii również nie została pominięta - w wierszu *rocznica* o samobójczej śmierci Witkacego, łączącej się z datą 17.09.1939.

Poetyckie notatki *Doświadczenia ziemi* podejmują wiele różnych wątków. Jest wątek ekumeniczny, który rok ujmuje w rytm żydowskich świąt religijnych; dodać należy, że parę razy pojawia się nazwa Tantor, gdzie autor przebywał i gdzie mieści się Institut Oecumenique des Recherches Theologiques. Są wiersze, które przynoszą reinterpretację wydarzeń ewangelicznych, opowiadają o cudzie w Kanie, uzdrowieniu paralytyka, decyzji Piłata. Jest wątek teologiczny, zadumy nad kondycją ludzką i łaską Boga. Jest wreszcie wątek bardzo osobisty poety, dla którego pisanie stanowi także rodzaj łaski. Jednak wątkiem najważniejszym staje się w końcu refleksja nad tajemnicą śmierci:

*Elohi Elohi*

*czym to będzie? zwolnieniem ucisku?  
pierwszym już bez powietrza oddechem?  
ostatnim zachłyśnięciem?*

*czy przeciwnie  
będzie to nieludzko twarde objęcie  
czułości nareszcie przemienionej w siłę  
jakby wszystkie bezradne gesty życia  
odnalazły się naraz  
biegnąc ku sobie z krzykiem*

Ziemia Święta - ziemia, gdzie cierpienie człowieka łączy się z obecnością wcielonego Boga; ziemia, gdzie dokonała się krzyżowa ofiara Chrystusa i dopełniło dzieło Odkupienia, wtajemnicza pielgrzyma w boski ład świata, oswajając ze śmiercią, uwalniając od lęku. Doświadczenie tej ziemi godzi z życiem:

*ostatni wiersz*

*już jesień czas odlotu  
noce pełne chłodu  
żegnaj ziemio Jezusa  
sama tragiczna udziel mi pogody  
pogódź mnie ze sobą  
ażebym kiedyś odchodząc na zawsze  
umiał powiedzieć  
żegnaj ziemio święta*

Tej trudnej afirmacji życia uczą nas właśnie wiersze księdza Pasierba, precyzyjne, lakoniczne, w swej prostocie bardzo piękne.

Maria SZOTÓWNA

## OBUDŹ SIĘ HARFO

Obudź się harfo i cytro  
młode silne palce  
chcą z ciebie wydobyć psalm

jest ich dwóch  
złotowłosy który gra  
i ciemny król  
i jest trzeci jeszcze ciemniejszy:  
zły duch

Dawid uderza w struny  
a Saul podnosi oszczep

obudź się harfo

jest wojenne przedwiośnie  
po polowaniu w getcie odjechali Niemcy  
zostało kilka trupów na drewnianym wozie  
widzę z boku jedno nagie ramię  
sztywne palce poruszają się  
bo dotykają szprych  
jak strun

po tyju latach  
obudź się

ks. J. St. Pasierb



## o czym piszą w Polsce

Fakt istnienia mniejszości narodowych w Polsce długo torował sobie drogę do powszechnej świadomości Polaków. Obecnie można już na ten temat nie tylko pisać, ale i próbować rozwiązań najrozmaitszych problemów, które narosły na przestrzeni 45-lecia PRL.

Jedną z największych grup narodowościowych żyjących w kraju stanowią Białorusini. Ich liczbę ocenia się na około 200 tysięcy. Pojawienie się niezależnego związku *Solidarność* konflikt polsko-białoruski znacznie wyostriżyło. Te trudne problemy porusza w artykule *Zadry białoruskie w Polsce* Marek Ziółkowski (*Tygodnik Solidarność* nr 17).

Ziółkowski przypomina spór z wyborów czerwcowych, który dotyczył wystawienia kandydata białoruskiego na liście *Solidarności*. Sugestie tego typu idące z Warszawy zostały odrzucone przez "S" białostocką. Na swoim posiedzeniu nie uwzględniła ona kwestii białoruskiej. Białorusini, skupieni w tak zwanym Klubie Białoruskim przystąpili do własnej kampanii wyborczej.

Źródeł wzajemnych animozji jest bardzo dużo. Głosy strony polskiej: *Białorusini są wrogo usposobieni do Polaków(...)* *Stan wojenny przyjęli z ulgą(...)* *Są we władzach. Aresztowali nas po 13 grudnia(...)* *Powojenne stosunki kształtuje dialektyka wrogości. Ostatnie strzały po wojnie padły tu w 1957 roku. Do tego czasu trwała tu walka oddziałów partyzanckich z nową, komunistyczną władzą.* Tymczasem na przykład w białostockiej

organizacji powiatowej PPR było 175 Białorusinów, 52 Polaków i 1 Żyd. *Spłonęło kilka wsi białoruskich.*

Białorusini oceniają pacyfikację jako zbrodnię, zarzucają, że po wojnie Białostoczczyzna stała się *Polską C*, że Polacy chcą wynarodowić Białorusinów i tak dalej. *Solidarność* w roku 1981 była przez nich postrzegana jako polsko-katolickie zagrożenie. *Kiedy Stanisław Marczuk - szef regionu w 1981 roku (i teraz) z delegacją powędrował z krzyżem św. Andrzeja na Grabarkę (najliczniej odwiedzane sanktuarium prawosławne), nie wzbudziło to wśród prawosławnych radości, raczej pomruki - a po co oni tutaj? W samej Solidarności przyjęto w tym czasie z oburzeniem odmowę poświęcenia przez biskupa Sawę (ordynariusz diecezji prawosławnej białostocko-gdańskiej) sztandaru Solidarności.* Stan wojenny, jak wspominaliśmy, wzajemną przepaść pogłębił.

Wróćmy do sprawy wyborów. *Solidarność* zdobyła wszystkie miejsca, zaś kandydaci białoruscy uzyskali po około 10%. Trzeba jednak dopowiedzieć, że frekwencja w Białostockiem była niższa niż w całym kraju i wynosiła zaledwie od 40 do 50%. Białorusini jak się wydaje *nie dostrzegli, by w tych wyborach mogły rozstrzygnąć się także ich sprawy.*

Bogdan DOBOSZ

## KRONIKA EMIGRACYJNA

### DZIEWIĄTY WIECZÓR *Spotkanie z Kazimierzem Brandysem*

Jaki wspaniały był to wieczór!

A przecież, wbrew zwyczajowi, nie robiłam nagrania ani notatek - raz zachowałam się jak zwykły widz w tym *teatrze*, który otwierał przed nami spokojny głos autora - aktora, malujący dwa przeciwstawione sobie pokolenia polskie i dwa zupełnie odrębne światy, które daremnie usiłują przebić się ku sobie przez mur nieporozumień i wzajemnego o sobie wyobrażenia. *W Warszawie porozumiewam się półstowami, powiada polski reżyser. A tu, do każdego zdania muszę doczepić cały komentarz.*

A mimo to, wbrew czynionym sobie nawzajem wyrzutom i żalowi z powodu zadanego cierpienia, ileż te dwie, ścierające się ostro postacie, mają dla siebie czułości i przywiązania!

Pani King, dziś Kanadyjka, której fikcyjny mąż przebywa w Gabonie, *jest z kimś* (taki dyskretny zwrot na określenie konkubinatu), dobija się o wywiad z przybyłym do Paryża znakomitym polskim reżyserem. - Nikt nie wie, że jest on jej ojcem. Ojciec nie wie jakie będą pytania

(a chciałby się z nimi zapoznać przed wywiadem), ani że zadawać mu je będzie jego własna córka. Zaskoczenie jest zupełne, choć nie okazuje ani przez chwilę zdziwienia.

Jakże wspaniale zadzierzgnięty węzeł dramatu w tym niespodziewanym przez jednego z partnerów i nie podejrzewanym prawie do końca przez *widzów* (wszyscy to *widzieliśmy*, tak jak polski reżyser dostrzegał przez okno hotelowego pokoju wieżowiec Montparnasse), sekrecie.

I wpleciona w ten ciosami operujący dialog (wspomnienie o rzuconym w ojca nożu jest tylko symbolem tego co się przed nami rozgrywa) - tragedia młodego warszawskiego aktora, który wypuszczony z więzienia ciągle się tylko upewniał, że *niczego nie podpisać!* I tak bardzo chciał żyć! A jego - tak znaczące dla polskiej rzeczywistości lat ostatnich - *samobójstwo* - a tak, być może, niezrozumiałe tutaj, gdzie raczej skacze się z wieży Eiffla i gdzie nie ma *nieznanych sprawców!*

Zaskoczenie tak bardzo teatralne:

karteczka - przysłana przez kogoś ze służby hotelowej - już po rozstaniu, być może na zawsze. Parę zdań wiążących teraźniejszość i to co będzie - co już jest nadzieją jutra, więzią między ojcem a córką zamieszkującymi dwa odrębne światy. *Jestem w trzecim miesiącu. Będzie córka. Jesteśmy szczęśliwi. To przysłałam ci powiedzieć.*

Dramat kończy się suchym, dziennikarskim stwierdzeniem: *Konferencja prasowa reżysera X wypadła bardzo dobrze.* Suchym, a przecież dla słuchaczy kryjącym tyle radości.

Po zakończeniu wieczoru p. Kazimierza Brandysa ktoś powiedział do mnie: *Pierwszy raz słyszałam autora tak znakomicie czytającego swój utwór.*

Może było tak dlatego, że wcielał się kolejno w każdą z postaci, choć ton był powściągliwy, a sformułowania na pozór chłodne.

Jadwiga DĄBROWSKA

# PRZESŁANIE PAPIESKIE

(...) Kościół, odczuwając i przeżywając nagłą potrzebę nowej ewangelizacji, nie może uchylać się od "stałej misji niesienia Ewangelii ludziom", milionom mężczyzn i kobiet, "którzy do tej pory nie znają Chrystusa Odkupiciela człowieka". Właśnie to jest zadaniem specyficznym misyjnym, które Jezus powierzył i codziennie na nowo powierza swojemu Kościołowi.

Wkład świeckich, którzy zresztą nie zawiedli na tym polu, jawi się dziś coraz wyraźniej jako nieodzowny i cenny. Wezwanie Pana Jezusa: "Idźcie na cały świat" stale znajduje oddźwięk we wspólnocie wiary. Budujące świadectwo gorącej miłości do Chrystusa i Kościoła dają także małżonkowie chrześcijańscy, którzy naśladowując Akwilę i Pryscyllę (por. Dz 18; Rz 16, 3n.), oddają się aktywnej działalności na ziemiach misyjnych. Prawdziwie misyjna jest także obecność tych świeckich, którzy z różnych przyczyn zamieszkując kraje i obszary, na których dotychczas Kościół nie jest jeszcze ustalony, dają tam świadectwo swojej wiary.

Aktualnie jednak problem misji jest tak bardzo szeroki i poważny, że tylko naprawdę solidarne podjęcie odpowiedzialności przez wszystkich członków Kościoła zarówno poszczególnych jednostek, jak też wspólnot, pozwoli spodziewać się skutecznego rozwiązania go.

Słowa Soboru Watykańskiego II skierowane do Kościołów partykularnych do dziś zachowały całą swoją wartość, co więcej, właśnie dziś oczekują na szerszy i bardziej zdecydowany odzew: "Ponieważ Kościół partykularny powinien jak najdoskonalej odzwierciedlać Kościół powszechny, ma on sobie dobrze uświadomić fakt, że jest postany również do tych, którzy w Chrystusa nie wierzą".

Dziś Kościół musi uczynić "wielki krok naprzód" na drodze ewangelizacji, wkroczyć w "nowy etap historii" swojego misyjnego dynamizmu. W świecie, który dzięki pokonaniu odległości staje się coraz mniejszy, wspólnoty kościelne powinny utrzymywać między sobą łączność, wzajemnie wspierać siły i dzielić się środkami, razem się angażować w jedną, wspólną misję przepowiadania Ewangelii i życia, jak jej wskazań. (...)

O powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II.

## Bóg przemawia przez swoich proroków

### CZY JESTEŚ PROROKIEM ?

Niewiele osób na pytanie: *Czy jesteś prorokiem?* odpowiedziałyby twierdząco. Gdyby ktoś tak rzeczywiście o sobie myślał, posądzono by go o jakąś megalomanię, a w najlepszym razie o posiadanie zdolności parapsychologicznych.

Utało się bowiem w mowie potocznej, że prorok jest rodzajem futurologa czy jasnovidza, zapowiadającego dokładnie przyszłe wydarzenia. Jeśli jego przepowiednie nie sprawdzą się, uchodzi za proroka fałszywego.

Nie ma nic bardziej odległego od biblijnego pojęcia proroka, które postaramy się dokładnie zanalizować w ramach tego cyklu. Ale po co w ogóle mówić teraz o prorokach, skoro ich księgi należą do Starego Testamentu, sami zaś prorocy działali wiele stuleci przed Chrystusem, a my żyjemy w Nowym Przymierzu i w wieku XX?

Przemawia za tym kilka powodów. Okazuje się przede wszystkim w świetle nadzwyczajnego Synodu Biskupów zwołanego przez Ojca św. dla zbadania realizacji postulatów II Soboru Watykańskiego - że sprawa jest nader aktualna.

Co więcej, jak się zaraz okaże, każdy z nas może a nawet powinien nie tylko wyznać, że jest prorokiem, ale postępować zgodnie ze swym profetycznym czyli prorockim charakterem.

W swej końcowej relacji z dnia 8 grudnia 1985 r. Synod zwrócił się z apelem do całego Kościoła o głębsze poznanie, wewnętrzne przyswojenie sobie i wprowadzenie w życie dokumentów II Soboru Watykańskiego. Zwrócił nadto szczególną uwagę na to, że Konstytucja soborowa, zwana od swych pierwszych słów *Lumen gentium*, gdyż nazywa Chrystusa *światłością narodów*, mówi o Kościele, pielgrzymującym na tej ziemi, jako o ludzie mesjańskim.

Zatrzymajmy się na chwilę na tym określeniu. Co znaczy *lud mesjański*? Nasi wieszczowie ubiegłego stulecia, a zwłaszcza Adam Mickiewicz, z upodobaniem nazywali Polaków *narodem mesjańskim*, ze względu na cierpienia ponoszone niesprawiedliwie w długim okresie zaborów i przyrównywali je nawet do męki Chrystusa.

Jednakże znaczenie określenia *lud mesjański* czyli *namaszczone* jest w

rozumieniu teologicznym zupełnie inne. Namaszczano bowiem w Starym Testamencie królów, kapłanów i proroków, a Jezus, Najwyższy Kapłan, Prorok i Król został tak potrójnie *namaszczone Duchem Świętym i wysłany przez Ojca na świat*. Dlatego też zowie się *Chrystusem* czyli po grecku *Pomazańcem*; to samo znaczenie, nawiązujące wprost do namaszczenia, ma hebrajskie słowo *masjach*, w polszczeniu *Mesjasz*. Namaszczenie ma więc wewnętrzny związek z darem i funkcją królewską, kapłańską i prorocką, a Kościół uczestnicząc w troistej misji Chrystusa stał się więc ludem mesjańskim.

Do szczególnego rozważania daru i funkcji prorockiej daje nam impuls inne jeszcze wezwanie Nadzwyczajnego Synodu Biskupów: wezwanie do zgłębienia Pisma św. w świetle soborowej konstytucji o Słowie Bożym i żywej Tradycji Kościoła.

My, Polacy, nie musimy daleko szukać, aby odnaleźć świeżo tryskające źródło tej żywej Tradycji. Byliśmy pierwszymi adresatami księżki kardynała Wojtyły, który jako metropolita krakowski przygotowywał synod duszpasterski swojej archidiecezji. Dzisiaj przełożono już to dzieło na wszystkie języki światowe, ale pierwsze jego polskie wydanie ukazało się w 1972 r. kiedy ówczesny arcybiskup krakowski, jako jeden z Ojców Soboru, starał się przybliżyć Polakom ducha i owoce soboru w książce, której dał tytuł: *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*.

Opisuje w niej postawę *świadczenia* czyli *świadczenia*, jaka cechuje człowieka wierzącego. Jest on mocą swego namaszczenia podczas sakramentów chrztu i bierzmowania wyposażony w ów dar mesjański, który oznacza zarówno zadanie do wypełnienia, jak i moc czy zdolność do jego wykonania. Chrześcijanin nie może wymówić się niemożnością pełnienia swej potrójnej misji, ale musi naprzód poznać zakres, głębię i dynamikę tego daru, którym podzielił się z nim sam Chrystus; musi wiedzieć, na czym polega owa postawa, *wewnętrzny kształt* *zaczepiony z samego Chrystusa, kształt Jego postępowania i Jego mocy*.

Inną jeszcze zachętę do zgłębienia biblijnych ksiąg prorockich znajdujemy w samej Ewangelii.

Do proroków bowiem odwołuje się sam Chrystus, aby przekonać wątpiących w Jego zmartwychwstanie uczniów zdążających do Emaus. Chrystus mówi do uczniów zgębnionych, sterroryzowanych represjami, uciekających przed prześladowaniami; miotają nimi wątpliwości i wewnętrzna udręka, grozi im całkowite załamanie w wierze wobec porażki jaką ponieśli wyznawcy Jezusa skazanego przez ówczesne władze na haniebną mękę i śmierć krzyżową.

Do tych ludzi, zawiedzionych w swych najświętszych nadziejach, przybliży się Jezus w postaci nieznanego współwędrowca i mówi: *O nierozumni, jakże nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie musiał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków, Jezus*

wykładał im co we wszystkich pismach odnosiło się do Niego.

Tak więc pogłębiona znajomość proroków pogłębi również naszą wiarę i jednocześnie ukaże, czym jest nasz dar i posłannictwo prorockie jako członków tego mesjańskiego Ludu Bożego, jakim jest Kościół.

s. Emilia EHRlich OSU

*Powyższy tekst jest pierwszym z cyklu "Bóg przemawia przez swoich proroków" i został przygotowany przez siostrę E. Ehrlich dla Radia Watykańskiego w 1986 r. W najbliższych numerach przedstawimy naszym czytelnikom dalszy ciąg rozważań z tej serii.*

## POLACY NA ZACHODZIE

Szybki rozwój polskiej opieki religijnej rozpoczął się jednak od roku 1922, czyli od momentu wydania statusu prawnego kierowniczego ośrodka, który otrzymała Polska Misja Katolicka w Paryżu. Podczas kadencji ks. Rektora Wilhelma Szymbora CM (1922-1927), nastąpiło zorganizowanie przy współpracy z dyrekcjami kopalń, biskupami francuskimi i Episkopatem Polskim podstawowej sieci stałych placówek duszpasterskich. W roku 1927 istniały już cztery dekanaty polskie na terenie Francji, a wśród nich dekanat południowo-środkowej Francji włączający departament Loire. Wśród istniejących już 29 placówek duszpasterskich we Francji figurują parafie regionu Saint-Etienne: Roche la Moliere i La Ricamarie.

Za rektoratu ks. Leona Łagody (1927-1933), następuje dalszy rozwój duszpasterstwa polskiego. W tym okresie znacznie powiększyła się liczba placówek polonijnych we wszystkich regionach osiedlania się Polaków, a wśród nich zaczęła się formować ośrodek polski w Saint-Etienne. W latach 1928-1930 obserwuje się zjawisko masowego napływu emigrantów na kontrakty do fabryk w przemyśle metalurgicznym. Z tym rodzi się potrzeba opieki religijnej,

dlatego od roku 1928 do wspólnoty polskiej w Saint-Etienne dojeżdża ks. Wacław Knapik, misjonarz ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego i gromadzi Polaków na nabożeństwach w Kościele św. Edmunda. W tym okresie istnieje już chór parafialny im. Chopina i powstaje Towarzystwo Matek Żywego Różańca w Soleil-Marais oraz w Villars la Chana.

Pierwszym stałym duszpasterzem w Saint-Etienne jest ks. Franciszek Warchol, CM (1931-1939), a do współpracy oddelegowano Siostrę Agnieszkę ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego. Nowo przybyła emigracja jest wtedy bardzo prężna i to sprzyja rozwojowi duszpasterstwa polskiego i powstawaniu towarzystw parafialnych. Życie w tym okresie koncentruje się przy kościele św. Barbary (Soleil) i św. Eloi (Marais). Placówkami dojazdowymi są w tym okresie ośrodki górnicze Talaudiere, La Chana, Cote-chaude, Terrasse i Villars. W ten sposób rodacy okręgu mieli zapewnioną rodzinną opiekę religijną. Gorzej przedstawiała się sytuacja wśród Polaków rozproszonych w przemyśle terenowym i rolniczym, gdzie trudniej było o regularne duszpasterstwo.



Reprezentacja ludności pochodzenia polskiego w regionie St. Etienne w 1979 r.

## PARAFIA SAINT-ETIENNE

**w historycznym kontekście formowania się duszpasterstwa polskiego we Francji (część I).**

Od samych początków masowego napływu polskiej emigracji zarobkowej do Francji ujawniła się potrzeba opieki duszpasterskiej. O tej konieczności świadczy liczna korespondencja z lat dwudziestych naszego stulecia, wysłana przez pierwsze stowarzyszenia emigrantów głównych ośrodków górniczo-przemysłowych do Prymasa Polski z prośbą o przysłanie im rodzinnych duszpasterzy. Ponieważ Polacy tworzyli wartościową siłę roboczą, dlatego dyrekcje kopalń i fabryk ustosunkowały się do ich żądań. Poszczególne dyrekcje wzięły na siebie materialne utrzymanie księży polskich placówek duszpasterskich, oferując korzystne warunki utrzymania.

W praktycznym i formalnym rozwiązaniu pośredniczyli wraz z dyrekcjami kopalń również francuscy biskupi. Dzięki życzliwości i ich poparciu ważny problem otrzymania opieki religijnej został rozwiązany, szczególnie w głównych aglomeracjach górniczo-przemysłowych Francji. Pierwsze stałe placówki duszpasterstwa polskiego powstały w latach 1920-1921. W tym czasie została zorganizowana placówka duszpasterska w ośrodku górniczym regionu Saint-Etienne, w miejscowości Roche la Moliere.



## POLACY NA ZACHODZIE

W okresie poprzedzającym II wojnę światową pracę duszpasterską podejmuje ks. Michał Babirecki CM (1939-1984). Podczas wojny organizuje życie religijne jak również pomoc materialną dla Polaków. Niełatwą działalność duszpastersko-charytatywną przerywa ks. Babireckiemu gestapo, skazując go na kilkumiesięczny pobyt w więzieniu. W tym czasie zastępuje go na placówce duszpasterskiej ks. Gruszka, który niestety na skutek zakażenia po kilku miesiącach umiera. Po uwolnieniu ks. Babireckiego w warunkach wojennych życie religijne dla rodaków organizowane jest i w sposób ograniczony - w wypożyczonych sali fabrycznej.

Po zakończeniu II wojny światowej do Francji przybywa nowa fala emigracji, a wśród nich również Polacy. W tym to czasie na mocy konstytucji Piusa XII *Exul Familia* placówki stałego duszpasterstwa powstałe w okresie międzywojennym otrzymują status prawny duszpasterstwa emigracyjnego. Do tego czasu księża polscy pozostawali na statusie wikariuszy parafii francuskich. Wprowadzony status otworzył nowe możliwości

rozwojowe polskich ośrodków. Tę możliwość postanowił wykorzystać ks. Babirecki z myślą stworzenia Domu Polskiego, w którym Polacy będą mogli spotykać się i kultywować swoje tradycje narodowe. W tym też celu został zakupiony teren pod budowę w dzielnicy Marais, a następnie przystąpiono do budowy domu. Ks. Babirecki przy współpracy i ofiarności parafian zrealizował swoje plany i po dwóch latach powstał Dom Polski, poświęcony przez ks. bp Meziers i bp Rupp 8.10.1961 r. i oddany do użytku miejscowej Polonii. Pomyślny okres na placówce duszpasterskiej w latach siedemdziesiątych został przychamowany na skutek starzenia się i zmniejszania emigracji. Pomocą dla wyczerpanego i schorowanego księdza Babireckiego była siostra Elżbieta ze Zgromadzenia Sióstr Mołosierdzia. Nadzieją był napływ ostatniej fali emigracji solidarnościowej w latach osiemdziesiątych.



ks. Karol KAPUŚCIAK



## PAS-DE-CALAIS

### LORETTE I LATARGETTE

Czcząc pamięć poległych Rodaków w czasie II wojny światowej, z racji 50 rocznicy napaści Armii Sowieckiej na Polskę, Mężowie Katolicy z północnej Francji zorganizowali pielgrzymkę na wzgórze Lorette. Patriotyczne kazanie wygłosił ks. prowincjał Jan Guzikowski. Po Mszy św. koncelebrowanej prawie przez wszystkich księży z północnej Francji, podziękowano ks. prałatowi Franciszkowi Jagle za długoletnie kierownictwo Związkiem Mężów Katolickich i życzone nowemu dyrektorowi Związku - ks. Władysławowi Dobrociowi SCh, szczególnego błogosławieństwa Bożego.

Przy wyjątkowo słonecznej pogodzie udano się następnie pod pomnik emigracyjny w Latargette, by złożyć wieńce. Pomnik ten został wybudowany w 1936 roku na cześć Bajończyków poległych w czasie I wojny światowej. Obecnie jest on własnością Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i ich rodzin.

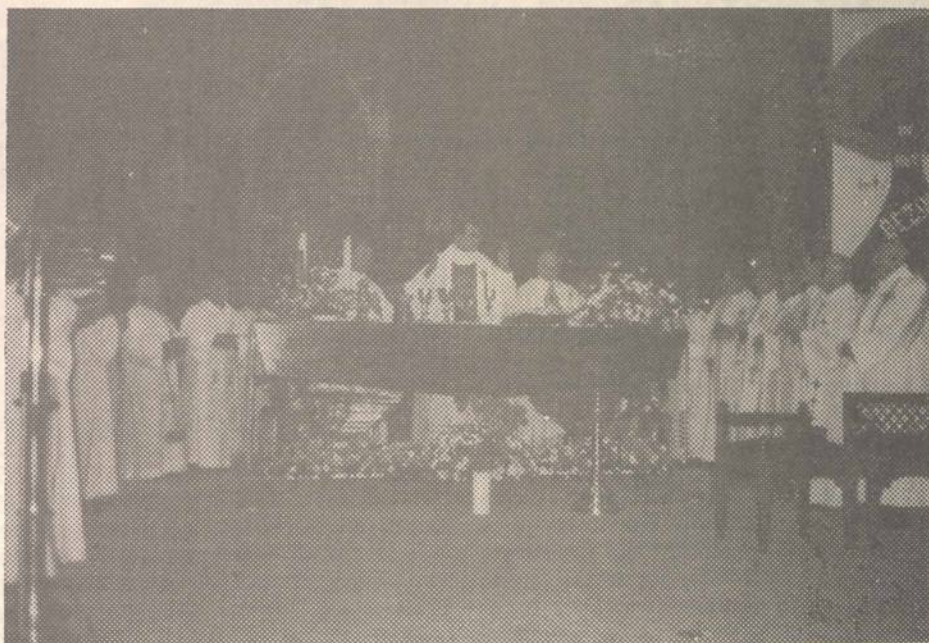


fot. ks.A.Ptaszkowski



## DADIZELLE

Jak co roku, tak i w tym, w dniu 12 września została zorganizowana pielgrzymka Bractwa Żywego Różańca z północnej Francji do Dadizelle (Belgia). Organizatorów ucieszyła, większa niż w ubiegłym roku, liczba pielgrzymów. Duże wrażenie wywołało kazanie wygłoszone przez ks. Jana Guzikowskiego, prowincjała Księży Chrystusowców. Mszy św. koncelebrowanej przez 32 księży, przewodniczył ks. kanonik Marian Zgrzebny. Pielgrzymka ta ma wyjątkowo rodzinny charakter, gdyż nasze Matki Różańcowe wyjeżdżając na pielgrzymkę, pamiętają o swoich dzieciach i wnukach przywożąc im z mniej drogiej Belgii różne prezenty. Życzymy dalszego rozwoju tej tradycyjnej pielgrzymce.



fol. ks. J. Dobroć



## ŚP. JÓZEF ADAMCZYK OMI

Ks. Józef Adamczyk urodził się w Poznaniu 18 marca 1920 roku. Ojciec jego był znany w stolicy Wielkopolski z tego, że stał na czele przedsiębiorstwa, które po raz pierwszy wprowadziło taksówki samochodowe na miejsce dorożek konnych.

W życiu ks. Adamczyka, kiedy znalazł się w obozie koncentracyjnym Gusen, nadszedł raz moment, w którym całkowicie zwątpił w to, że wyjdzie żywy z obozu torur i kaźni. Było to wtedy, gdy ze związanymi na plecach rękoma wisił na postronku przywiązany do poprzecznej belki posadzony o zbrodnię, której nie popełnił. Wówczas to zmaltretowany z popuchniętymi stawami rąk, odchodząc do karnej kompanii, z której na ogół nie było powrotu, powiedział na pożegnanie swojemu przyjacielowi, ks. Kurdzie, z ogromnym smutkiem w głosie: *Paweł, ja już prawdopodobnie stamtąd nie wyjdę żywy. Jeżeli wrócisz do Kraju, powiedz moim rodzicom, że zginąłem niewinnie, a w klasztorze, że Oblatem Maryi Niepokalanej zostałem do końca.*

Nadzwyczajny zbieg okoliczności sprawił, że z karnej kompanii wyostał się do lżejszej pracy w momencie, kiedy kompletnie wyczerpany przygotowywał się do niechybnej - jego zdaniem - śmierci. Razem z ks. Kurdą przeżywał radosny dzień uwolnienia i razem z nim udał się do Rzymu, skąd przełożeni wystali go do Ripalimosani w południowej Italii, gdzie ukończył nowicjat i złożył swe pierwsze śluby zakonne.

W lipcu 1947 wraca do Polski. Tu kończy studia teologiczne i w dniu 4 czerwca 1950 roku otrzymuje z rąk ks. arcybiskupa Dymka święcenia kapłańskie. Z zapałem rzuca się w wir pracy apostołskiej jako misjonarz ludowy. Przez 13 lat swej pracy misjonarskiej dociera dosłownie do wszystkich zakątków Polski głosząc misję i rekolekcje. Proboszczowie zapraszają go chętnie do swoich parafii, bo w bardzo szybkim czasie zdobywa sławę doskonałego kaznodziei, a równocześnie ujmującego swoim obyczajem i dobrocią człowieka.

W październiku 1964 roku przybywa do Francji, by odwiedzić swego przyjaciela, ks. Kurdę. W wigilię zaplanowanego powrotu do Polski ulega poważnemu wypadkowi samochodowemu. Leczenie i rekonwalescencja trwają kilka miesięcy. Ks. Adamczyk, nie tracąc humoru, uznał, że był to palec Boży, aby do Polski nie wracać. Powoli wciąga się w duszpasterstwo emigracyjne pomagając w pracy parafialnej w Lens i Valenciennes w północnej Francji oraz w Charleroi w Belgii, aż wreszcie w listopadzie 1966

roku przejmuje na stałe placówkę duszpasterską w Luksemburgu. Zdrowie zrujnowane w obozie koncentracyjnym nie pozwala mu na zbyt wielki wysiłek. Kilka zawałów serca było sygnałami ostrzegawczymi dla luksemburskiego duszpasterza. Ale jego uśmiech, wesołe usposobienie i gotowość do usług zjednały mu ogólną sympatię u swoich i obcych.

W czerwcu 1988 roku na zalecenie lekarzy, którzy powiedzieli mu otwarcie, że każdy najmniejszy nawet wysiłek może się dla niego okazać tragiczny w skutkach, przeszedł na emeryturę.

Ostatnie tygodnie spędził na wypoczynku u zaprzyjaźnionej rodziny polskiej w Belgii. Tam też zmarł nagle 10 września br.

Msza pogrzebowa miała miejsce w czwartek 14 września 1989 roku w polskim kościele Tysiąclecia w Lens, w północnej Francji. Odprawił ją obecny duszpasterz Polaków w Luksemburgu w koncelebrze 48 kapłanów przy udziale rodziny z Kraju, wiernych przybyłych z Luksemburga, Belgii oraz wschodniej i północnej Francji. Słowo Boże wygłosił ks. Franciszek Zajac OMI z Normandii, współwięzień z obozu koncentracyjnego. Zwłoki przewieziono na cmentarz w Vaudricourt, gdzie spoczęły w grobowcu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

ks. Konrad STOLAREK OMI



## ŚWIADECTWO ŻYCIA

Wspomnienie o  
św.p. księdzu Kazimierzu Borowiczu

Ksiądz Profesor Kazimierz Borowicz już od ponad roku praktycznie nie wychodził poza swój pokój. Jedyne w ramach tak zwanej wieczornej przechadzki spokojnie przemierzał korytarz drugiego piętra Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Niemal przed każdym spotkaniem zatrzymywał się wtedy, poprawiał zawsze opadające mu okulary i życzliwie o coś zagadnął. Im bardziej słabł fizycznie, tym więcej uwidaczniało się piękno jego ducha, zwłaszcza wspinała cecha jego kapłaństwa - dobroć! Od wielu już lat był na zasłużonej emeryturze. Mimo że nie miał szerokiego kontaktu z ludźmi, ci znali jego adres, zwłaszcza gdy chodzi o ludzi biednych i potrzebujących. Doskonale wiedzieli, że *Ksiądz Borowicz ma dobre serce i nie odmówi pomocy.*

Dziś spogląda on na pasmo swego długiego życia już z *łona Abrahama*. Zmarł w sobotę wieczorem, 23 września 1989 roku, w Szpitalu Świętego Józefa w Paryżu. Przeżył 86 lat, z czego aż 60 lat jako kapłan.

Ksiądz Borowicz był bardzo dyskretny. Niewiele mówił o sobie. Milczeniem pokrywał swe szczególne *wybranie*, które przeżywał w ścisłej więzi z Chrystusem, Kapłanem - Odkupicielem. Od 1939 roku dźwigał krzyż wielu ciężkich doświadczeń. Zaraz na początku wojny za to, że stanął w obronie księdza, którego Niemcy siłą wyrzucali z domu, został bestialsko z maltretowany. Od tego czasu datuje się jego ogromna przepuklina, której operowania nie chcieli się podjąć nawet najodważniejsi lekarze.

Ks. Kazimierz Borowicz przeżył obozy koncentracyjne w Gusen i w Dachau. Dokonywano na nim nieludzkich eksperymentów medycznych. Odziedziczył z tego stałe schorzenia, zwłaszcza schorzenie nóg. Do tych cierpień dołączyła się z czasem i choroba oczu. Nikt z domowników Seminarium nie pamięta jednak, żeby Ksiądz Borowicz kiedykolwiek się uskarżał.



foto. z archiwum Seminarium Polskiego w Paryżu

Urodził się 21 lutego 1903 roku w Książu Wielkopolskim w rodzinie młynarza. Studiował w Śremie i w Poznaniu. Święcenia kapłańskie otrzymał 16 czerwca 1929 roku. Jako kapłan diecezji poznańskiej przez 10 lat pracował w duszpasterstwie. Równocześnie kontynuował studia biblijne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Dzięki temu już od 1945 roku mógł służyć alumnom Polskiego Seminarium w Paryżu prowadząc wykłady z języków biblijnych: hebrajskiego, greckiego i łaciny. Nie zaprzestał przy tym pracy duszpasterskiej. Przez pewien okres był nawet proboszczem Polskiej Parafii na przedmieściach Paryża, w Blanc Mesnil.

Ksiądz Kazimierz Borowicz był człowiekiem ogromnej wiedzy, wielkiej kultury i chrześcijańskiej dobroci. Żył dyskretnie i pracowicie. Nawet w ostatnich tygodniach życia do późna w nocy siedział, i w miarę swych możliwości, stale coś czytał. Pozostawił nam po sobie testament głęboko przeżywanego kapłaństwa. We Mszy Świętej pogrzebo-

wej, 29 września 1989 roku, w kościele polskim w Paryżu, uczestniczyli przedstawiciele rodziny Zmarłego z Polski, około czterdziestu księży, wszyscy alumni Polskiego Seminarium, polskie siostry zakonne, rodacy z Paryża, a także związani ze Zmarłym wdzięcznością bracia Francuzi. Liturgii pogrzebowej przewodniczył Rektor Polskiego Seminarium, Ksiądz Prałat Piotr Ratajczak. Wicerektor Seminarium, Ksiądz Prałat Kazimierz Rembacz wygłosił Słowo Boże.

Telegramy duchowej łączności nadesłali: z Warszawy - Ksiądz Prymas Kardynał Józef Glemp, i z Rzymu - Ksiądz Biskup Szczepan Wesoły. Zmarły Ksiądz Profesor Kazimierz Borowicz spoczął w grobowcu Polskiego Seminarium Duchownego na cmentarzu Montmorancy, tuż opodal wielkich naszych rodaków z ubiegłego i obecnego stulecia.

ks. Krystian GAWRON

Minęło lato, rozjechały się goszczące u nas pielgrzymki i grupy szukające kąta gdzie skłonić by głowę...

Dwa polskie kościoły w Paryżu podjęły swoje działania duszpasterskie, te od których nie ma wakacji i te po koniecznej przerwie.

W połowie września sto pięćdziesięcioro dzieci rozpoczęło katechezę w kościele M.B. Wniebowziętej, ponad czterdzieścioro w kościele św. Genowefy. Czy wszystkie, które powinny?

Każda środa to gorący dzień katechetów, pełna ciszy zasłuchanych twarzy; ciszy, która w każdej chwili może się zamienić w kłębek wrzawy i ruchu. Na to też jest czas. W porze obiadowej przechodniów w parku Tuileries intryguje grupa dzieci rozgrywających zacięte mecze, wykrzykujących po francusku i po polsku. Tu jednak pytanie. Czy niektóre rodziny polskie i mieszane nie oddają zbyt łatwym *walkowerem* sprawy języka polskiego swoich dzieci? Już po krótkim okresie życia tutaj?! Co zyskują, co tracą?

dokończenie na str. 15

# I N F O R M A C J E

W niedzielę 1 października, w przeddzień 45 rocznicy zakończenia Powstania Warszawskiego w kościele przy pl. Concorde uczestniczyliśmy we Mszy św. za żołnierzy AK poległych w walce i pozbawionych życia w powojennych represjach. Byli obecni ci, którzy przeżyli i znaleźli się na obczyźnie. Ile twarzy, tyle losów...

☆☆☆☆

Młodzież przychodząca na sobotnie spotkania przy naszym kościele gościła uczestniczkę tamtych 63 dni, panią Jadwigę ps. Słowianka. Wspomnienia, zdjęcia, pamiątki. Refleksja.

☆☆☆☆

Krzepiąca więź pokoleń. W środę, 4 października gość z Krakowa, Marek Panek, wygłosił prelekcję o Polakach przebywających nadal na terenie Związku Radzieckiego. Ogromna liczba, trudna do objęcia w statystykach, szacowana na co najmniej 1,5 mln! Mówiono o ich wysiłkach zachowania tożsamości przez życie religijne, oświatowe, kulturalne. O wynikach tych zmagania i o niepowetowanych już stratach.

Mówca ma 26 lat, jest członkiem jednego z wielu stowarzyszeń powstających w kraju, których celem jest tworzenie ściślejszych więzi poprzez różne działania z rodakami za tamtą granicą. Ani on, ani jego rodzina nie pochodzi *stamtąd*. Takich jest wielu! I to jest właśnie krzepiące!

opracował ks. Tadeusz BUDZIŃSKI

## INFORMACJE

### POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne w Paryżu organizuje bank informacji o polskich specjalistach (np. ekonomistach, architektach, inżynierach, itd.) przebywających na Zachodzie dla ewentualnych potrzeb firm zamierzających prowadzić programy inwestycyjne w Polsce.

Zainteresowani proszeni są o przesłanie curriculum vitae na adres Societe Economique Polonaise - Komisja Pracy i Doskonalenia Zawodowego - 2, impasse Girardon - 75018 Paris.

Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów w danych specjalnościach.

☆☆☆☆

## SPROSTOWANIE

W artykule "Róbmy swoje" w "Głosie Katolickim" nr 35 z dnia 8 października b.r. wkraść się błąd w numerze telefonu do Macieja Pawlaka zamiast 60.89.20.84. powinno być **60.89.20.74**.

Za pomyłkę przepraszamy.

### BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym  
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris  
3 piętro - M<sup>e</sup> Duplex  
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:  
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00  
(oprócz sobót i niedziel)

#### ZALATWIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

### CENTRE DU DIALOGUE

Dnia 27 października 1989 roku o godzinie 20.30 odbędzie się wieczór aktorski Zbigniewa Zapasiewicza. Podczas wieczoru Z. Zapasiewicz przedstawi "Pana Cogito", Z. Herberta. Spotkanie odbędzie się w kościele akademickim przy rue Cler nr 9 - Paryż VII - metro Ecole Militaire.

Księża Pallotyni serdecznie zapraszają wszystkich na to spotkanie ze znanym polskim aktorem.

### ZWIĄZEK BYŁYCH REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH R.P. WE FRANCJI

Związek zaprasza wszystkich członków i byłych wartowników we Francji na nadzwyczajny zjazd dnia 21.10 b.r. przy 43, Rue Ernest Renan w Laxou. W programie dekoracja zastużonych Kombatanów i b. wartowników, komunikaty Zarządu Głównego Związku i program pracy na rok 1989/90. Ponadto dyskusje, spotkania, część nieoficjalna, bufet.

### GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron  
92170 VANVES  
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## KONIEC ŚWIATA

- *Wie pan, będzie koniec świata* - powiedziała pani jadąca autobusem.
- *Skąd pani wie?* - zapytał jej towarzysz.
- *Czytałam w przepowiedni...*
- *Aha, kiedy?* - dociekał pan.
- *Przedwczoraj.*
- *Nie, ale kiedy ten koniec?*
- *Aaa, dokładnie nie wiadomo* - pani ściszyła głos - *ale podobno między 1990 a 1993 rokiem. Matko Boska, co to będzie?* - zatroskała się.
- *Eee, co tam! Nic nie będzie. Wsiadamy.*

Zastanawiam się czyją przepowiednię cytowała pani z autobusu. Jeśli miała na myśli słowa pewnej królowej, która wspominała coś o fatalnych czasach, kiedy mężczyzn nie będzie można odróżnić od kobiet, to niestety, ale musztarda po obiedzie. Dlaczego? Bo wedle tej przepowiedni koniec świata miał wszelkie prawo nastąpić mniej więcej rok temu, a to w związku z osobą mojego znajomego.

Znajomy zawsze sądził, że ma na imię Adam i tak się wszystkim przedstawiał. Miał też głębokie przekonanie, że należy do męskiej części rodzaju ludzkiego, dlatego najpierw kopał piłkę na boisku i przełaził przez druciane ogrodzenia, a kiedy osiągnął tak zwany wiek poborowy oczekiwał wezwania do wojska. Atoli wezwanie nie nadchodziło. Adam zaczął się niepokoić, niespecjalnie jednak mocno, bo w końcu, aż tak bardzo żołnierzem być nie chciał. Po kilku latach nabrał przekonania, że Wojskowa Komenda Uzupełnień pewnie innym obywatelem uzupełniła mundur przeznaczony dla niego, Adama. Komuś innemu też wręczyła karabin.

Aż tu pewnego pięknego dnia karabin zapomnienia wystrzelił - niekoniecznie w piątym akcie. A stało się to przypadkiem i tym większe było zaskoczenie Adama. Jego ojciec zgubił dowód osobisty. Żeby więc sporządzić jego tożsamość dokument potwierdzający, ojciec udał się do odpowiedniego biura. Pani urzędniczka skrzyczała Adamowego ojca za roztargnienie i brak szacunku dla dokumentów, ale sięgnęła do opasłych ksiąg oprawnych w coś skóropodobnego, otworzyła tomiszcze na właściwej sronicy,

zdmuchnęła kurz wieków i wypisała duplikat.

Ojciec, uszczęśliwiony faktem posiadania zielonej książeczki, wracał radośnie do domu. Nagle ogarnęła go pokusa, żeby zajrzeć do dowodu, zobaczyć kunsztownie wykaligrafowane swoje imię i nazwisko, czy niebieskie, wzrost wysoki, znaków szczególnych nie ma... Obejrzał pieczętki, własne zdjęcie, po czym zerknął do rubryki: Dzieci. Przeczytał najpierw: Barbara - córka. Pomyślał, że teraz będzie: Adam - syn. Ale nie! Zamiast Adama - syna, pod numerem 2 w dowodzie figurowała nie znana ojcu bliżej: Adama - córka.

Zdumienie odebrało mu mowę i pewnie wykrzyknąłby, ale tylko pomyślał: *Czyżbym przez dwadzieścia kilka lat żył złudzeniami, że mam syna? Jak to się mogło stać?*

Czym prędzej pobiegł do domu, stanął w drzwiach, popatrzył niepewnie na żonę i powiedział: - *Moja droga, mamy dwie córki!* Mama Adasia zatrzymała się wpół kroku: - *Adas się żeni?* - zapytała. - *Nie, Adasia w ogóle nie ma* - ojciec pokazał żonie dowód osobisty, który jako żywo był dowodem na istnienie Adamy - córki, osoby nie istniejącej.

Po długiej naradzie ustalono, że postąpić trzeba zgodnie z zasadą Ockhama i byt nie istniejący zlikwidować. W tym celu ojciec z *dowodem osobowym*: Adamem udał się do tej samej pani urzędniczki. Pani skreśliła co prawda Adame, wpisała Adam, ale już nie tak kaligraficznie, tylko zwyczajnie długopisem, w dodatku machnąwszy ręką zostawiła: córka, mruczając pod nosem, że ludzie sami nie wiedzą, czego chcą.

Adam - córka.

Działo się to właśnie rok temu i zupełnie nie rozumiem dlaczego niebiosa nie chwyciły się wtedy za głowę nie zarządziły końca świata.

Po całej tej historii zaczęłam nerwowo spoglądać na skrzynkę pocztową. A nuż to ja właśnie dostanę wezwanie z Komendy Uzupełnień. Kto wie, kim jestem w księgach wieczystych i papierach urzędniczych? W przyrodzie nic nie ginie i wojsko ktoś musi odsłużyć. Boję się, bo w wiek poborowy wkroczyłam ładnych parę lat temu.

Jeśli zaś idzie o koniec świata i tych, którzy go oczekują z drzeniem serca, to mam wrażenie, że Miłoszowy staruszek podwiązujący pomidory rozstrzygnął problem. *Innego końca świata nie będzie.*

Oczekiwanie na głosy trąb i wyobrażenie eksplodującej kuli ziemskiej niczego nie załatwia. Bo weźmy pod uwagę fakt, że jeśli już nastąpi, to niestety pozycji obserwatora, telewidza wygodnie rozparłego w fotelu, nie będzie można przyjąć.

Natomiast warto zdać sobie sprawę z tego, że światów jest tak wiele, iż każdy zna ich nieskończoną ilość. Wiele z nich miało już swój koniec, wiele kończy się dziś, wiele skończy się jutro. Każdego dnia następuje koniec świata. Kończy się nasze dzieciństwo, kończą się przyjaźnie, miłości. Umierają nasi bliscy. Kończy się świat wartości ulegając stopniowemu kompromisowi.

Nieodwracalność tych zmian dostrzegamy tylko, jeśli nam samym się przydadają. W innych wypadkach jesteśmy publicznością oczekującą sensacji i śledzącą z ciekawością, często okrutną, cudze krańcowe reakcje. Kataklizmy interesują nas o tyle, o ile nie nas dotyczą. Brak zrozumienia, spotkania, dialogu też jest końcem świata. Proponuję więc przestać oczekiwać na trzęsienie ziemi i potop. Zajmowanie się sferami, które nie do nas należą jest mało efektywne. Zajmijmy się może końcami, do których sami się przyczyniamy. Światami kończącymi się z naszego powodu. Żyje się coraz szybciej - to oczywiście slogan - ale rzeczywiście trudno nam często zwrócić uwagę na te wartości, które pozwalają wierzyć, ufać i liczyć na czyjąś pomoc.

Proponuję te wartości pielęgnować - jak kwiaty - choćby w doniczkach na oknie. I chronić. Zgadzam się, że życie krótkie jest, ale nawet jeśli jesteśmy jak kukiełki *na jeden występ wyjęte z pudełka*, to może warto by się zatroszczyć, żeby kuglarz chciał nas do tego samego pudełka schować.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

### Z NOTESU KS. JANA

#### KONIEC I... POCZĄTEK

*Po wojnie atomowej ze skalnej groty wychodzi małpizjon i ogląda zniszczony świat. Za nim wychodzi małpa. Małpizjon zwraca się do niej:*

- *Nie masz czegoś do jedzenia?*

*Małpa wraca do groty i wnosi jabłko. Na to małpizjon:*

- *Czyś ty zgłupiała! Chcesz, żeby wszystko zaczęło się od nowa?!*